

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dwudziesta druga po Zielon. Świątkach, dnia 1. Listopada 1846.

Religia.

Spowiedź sakramentalna.

(Dalszy ciąg.)

Dzień trzeci.

Sąsiad: W przeszłą niedzielę kazałeś mi Ksiądz Dobrodziej dzisiaj przyjść do siebie; otóż jestem, i bardzo ciekawo usłyszeć, co też Pismo święte o spowiedzi do ucha powiada; a to tém bardziej, boć nie jedni powiadają, że ani w starym, ani w nowym testamencie nie wyraźnie o spowiedzi nie stoi. „Gdzie to napisano,” odzywają się zawsze, „że się koniecznie trzeba Księdzu wszystkich grzechów spowiadać, aby dostąpić rozgrzeszenia! Bóg może i bez spowiedzi odpuścić grzechy; a że jest miłosierny, to też zapewne i odpuści. Na co tedy niepokoić sumienie i niejakoś mu gwałt przez spowiedź zadawać.” — Pleban: Taka to ich piosnka; gdy sobie inaczej zaradzić nie umieją, to się pytają: a gdzie to napisano? jak gdyby, co tylko jest prawdą, musiało być koniecznie zapisane. Tymczasem przyjmują tysiące rzeczy, które nigdzie nie są zapisane. Gdzie to n. p. stoi wyraźnie napisane: że skoro się dziecko urodzi trzeba je ochrzcić! Gdzie stoi napisano, że jest zniesiony

zakaz jedzenia zwierząt uduszonych? Gdzie to stoi w Piśmie św. napisano, żeby kobiety przypuszczano do stołu Pańskiego? i t. d. A przecież ciż samymi i chrzczą dzieci urodzone, i jedzą smacznie ułowione kwiczoły, i żony swoje posyłają do komunii. Religia Jezusa Chrystusa nawet wprzód była znana pomiędzy ludźmi i od wielu przyjęta, chociaż jeszcze o niej ani słówka nie napisano, i do dziś dniaby była bez tego. — Sąs.: Nu, toczy na jedno wychodziło, co że Pismo święte nie jest potrzebne. — Pleb.: Bynajmniej, my uznajemy Pismo święte za źródło, z którego czerpamy naszą wiarę, ale nie za jedyne źródło; obok niego stoi ustne podanie, czyli tradycja, z której przeszłej niedzieli dowodziliśmy, i sędzę, że gruntownie, iż spowiedź do ucha od Chrystusa jest postanowiona. Na tém dowodzeniu wy i każdy Katolik, co zna naukę Kościoła, i wie, jak się ma względem niego zachować, powinien poprzestać; ale, abyśmy okazali, że się nie mamy przyczyny obawiać Pisma św. i że nasza sprawa na niem się dokładnie zasa-
dza, przystąpmy więc teraz do dowodzenia z Pisma św. Podajcie mi tylko owe książki, to zaraz zaczniemy. — Sąs.:

A toć sam nie mało tych Biblij; cóż to, czyż wszystkie są niezbędnie potrzebne do zrozumienia Pisma św.? — Pleb.: Tak, potrzebne są do zrozumienia Pisma św., i jeszcze co więcej; nie jest to tak łatwa rzecz wyklądać Pismo św., jak może myślicie. Chociaż się człowiek z mazołem nauczy starożytnych języków, pozna obyczaje i obrządkie dawnych czasów, i zbogacony różnemi wiadomościami, zabiera się do wykładania Pisma św., wtedy po wielu trudach pozna dopiero, jak to wszystko jeszcze nie pewne, i jak potrzebną jest wyższa powaga, aby w ustawiczném wahaniu się i samowolności nie pozostał, któraby zdołała bez błędu Pismo św. wyklądać. — Sās.: Już ja to miarkuję, że nie tak łatwą musi być rzeczą umieć się obchodzić z tak uczonymi rzeczami. Czytanie Biblii to pewnie też nie dla nas prostaczków? — Pleb.: Naturalnie, że czytanie Pisma św., albo raczej rozumienie Pisma św., nie waszą winno być rzeczą. Na cóżby bowiem Pan Jezus podzielił Kościół swój na nauczający i słuchający, gdyby każdy według swój woli mógł sobie to lub owo z Biblii wyczytać i według upodobania ukleić nauczkg wiary? Powiedźcie mi, cóżby się to wreszcie z tego zrobiło, gdyby każdemu wieśniakowi zaprowadzono do domu aptekę, z którejby w wydarzających się przypadkach mógł i powinien jój używać? — Sās.: Toby nareszcie kaszę i arszeniem (*) solono. — Pleb.: A gdyby każdemu dano księgg praw, i gdyby każdy miał sobie sprawiedliwość wymierzać? — Sās.: O Dobrodzieju! toby jeszcze więcej było processów i kłótni, aniżeli ich na nieszczęście teraz jest; nie byłiby potrzebni sędziowie, a my ze wsiów częstobyśmy

(*) Arszenik jest trucizna.

przychodzili wymierzać sprawiedliwość — pięścią i kłonicą. — Pleb.: Toście prawdę powiedzieli. Ludzie ze wsi mają niekiedy zdrowszy rozum, aniżeli wielu po miastach, którzy w tartasie codziennego życia bardzo rzadko przychodzą do wiedzy samych siebie. Ale mój Sāsiedzie, potraficie to zastósować do naszego przedmiotu? — Sās.: O czemu nie! Jegomość Dobrodziej podobno ma na myśli: ponieważ my w chorobie nie możemy sobie sami zapisywać i przysposabiać lekarstwa, lecz tylko musimy zaufać lekarzowi i aptece; i chociaż my księgg praw możemy wziąć do ręki i czytać, ale ich nie wyklądać i zastósować, lecz w naszych sprawach polegać na adwokatach i sędzie, i onym wierzyć; to samo mamy czynić i w rzeczach naszego zbawienia, i co się tego tyczy wierzyć i zawierzać Księdzu, który się na całe życie poświęcił nauce zbawienia, jak lekarz leczeniu, a sędzia sądzeniu. — Pleb.: Bardzo rozsądnie! a to zaufanie Księdzu daleko większe być powinno, boć po większej części z daleko innych i szlachetniejszych pobudek obiera sobie swój zawód, aniżeli lekarz lub adwokat, i dla tego gorliwiej stara się zaopatrzyć w to, co do sprawowania swego urzędu jest mu potrzebne. Ale! żeby przy tój sposobności zwrócić waszą na to uwagę, jak to pomalowane są okulary, przez które ci patrzą, co wszystko na własne chcą widzieć oczy, i żadnej nad sobą uznawać powagi, a więc i ustnego nauczania w Kościele, powiedźcie mi: w jakim to języku świeccy ludzie czytają Pismo św.? — Sās.: Nu, w takim języku, który rozumieją, w mowie macierzyńskiej, my czytamy w polskiej. — Pleb.: Czy stary i nowy Testament był pisany w polskim języku? — Sās.:

O tém ja nie wiem; ale to wiem, że w Zielone Świątki, kiedy Apostołowie wielu mówili językami, o polskim nie ma wzmianki. — Pleb.: Stary testament po większej części jest pisany w hebrajskim języku, a nowy w greckim. Kto więc czyta Biblią po polsku, czytają w tłumaczeniu; a dobroć tłumaczenia zawisała od umiejętności i woli tłumacza, czytelnik tedy musi pojedynczemu człowiekowi ślepo zawierzyć, czyto w istocie znajduje się w oryginale, co czyta w tłumaczeniu, lub nie; bo żeby mógł się o tém sam przekonać, musiałby znać dokładnie owe języki. Nu, cóż wy na to? — Sās.: Kiedy tak się rzeczy mają, to mi się zdaje, że lepiej jest wielu uczonym i bogobojnym mężom w Kościele wierzyć, aniżeli pojedynczemu człowiekowi, tłumaczowi, który łatwo mimo woli pomylić się może. — Pleb.: Widzicie więc, miły Sāsiedzie, jak to rzeczy inaczej wypadają, gdy im się lepiej przypatrzymy. Ale wróćmy do naszego dowodzenia. Powiedzieliście wprzód, że w starym testamencie nie ma żadnej wzmianki o spowiedzi, t. j. o jakimkolwiek wyznaniu grzechów; otwórcie tylko księgi Mojżesza, a zobaczymy, czy wasze twierdzenie jest prawe. Przeczytajcie tylko w trzeciej księdze, w rozdziale czwartym, od pierwszego do szesnastego, a potem od dwudziestego do dwudziestego szóstego wiersza. Tu, jak widzicie, są wyliczone grzechy, które przez ofiary mogły być zglądzone. Kto był wezwany na świadka, a nie chciał dać świadectwa prawdzie; kto, mimo wiedzy, splugawił się, a spostrzegłszy się, nie starał się o oczyszczenie; kto lekomyślnie przysięgał — ten musiał owcę, albo kozę, a gdy był ubogi, dwie synogarlice, albo pare młodych gołębi, jedno za grzech, a drugie jako ofiarę zło-

żyć. Zobaczcie w trzeciej księdze, w rozdziale piątym od 1. do 20. wiersza. — Kto się zapiera przed bliźnim powierzonego sobie dobra, albo zakładu lub skradzionej rzeczy; kto w jakikolwiek bądź sposób skrzywdził bliźniego; przynosił, według osądzenia kapłańskiego, barana za swój grzech, i nie tylko był zmuszony krzywdę wynagrodzić, ale nadto piątą część więcej dodać. — Pleb.: Nu, jakże, rozumieście, co to wszystko znaczy? — Sās.: W tych miejscach, jak to Jegomość Dobrodziej powiedział, i sam tekst wykazuje, jest mowa o różnych ofiarach za grzechy, które z rozmaitych zwierząt składać musiano według wielkości grzechu. Ale, Księże Dobrodzieju! o spowiedzi to ani słowa tu nie ma. — Pleb.: Bądźcie tylko cierpliwi. Przeczytajcie z czwartej księgi Mojżesza, z piątego rozdziału wiersz 6 i 7. — Sās.: „Mów do synów Izraela: mąż albo niewiasta gdy uczynią ze wszystkich ngrzechów, które się zwykły ludziom przygadzać, (*) a przez niedbałość przestąpią przykazanie pańskie i zgrzeszą, wyznają grzech swój i oddadzą samą główną rzecz i piątą część nadwyżki onemu, przeciw któremu zgrzeszyli.“ Czy mam dalej czytać? — Pleb.: Jeszczeście nic o spowiedzi nie znaleźli? ja myślę, że tyle macie oleju w głowie, iż zrozumiecie, co w tém miejscu powiedziano. — Sās.: Tuć stoi, że jeżeli kto bliźniego skrzywdzi, to ma wyznać swój grzech i ofiarować barana. — Pleb.: Porównajmyż wyżej przytoczone miejsce z tém miejscem i wyłożmy sobie to jasno. Uważajcie. — Sās.: Teraz już wszystkie pięć zmysłów natężę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) Tu jest mowa o grzechach kradzieży, oszukaństwa i zatrzymania cudzej rzeczy, które były tajne.

Doniesienie literackie.

Jako wstręt do zdrowych i pożywnych pokarmów, powstały w człowieku, nieomylną jest chorobliwość ciała jego oznaką; tak obojętność na własne wykształcenie, pogardzanie książkami, prowadzącymi nas do Boga i zamiłowania cnoty, znamię jest zepsutego serca. „*Niczego się nie możesz po człowieku spodziewać dobrego*, — mówi przeto S. Jan Złotousty, (a) — *jeśli go widzisz niestającego przez czytanie pobożnych księzek i rozpamiętywanie prawd Bożych, o utwierdzenie w dobrem*.”

Jako owad przybiera częstokroć na siebie barwę liści i kwiatów, jakimi się żywi; tak i człowiek, przesiąka niejako zdaniem tych, z którymi obcuje, jeśli nie jest dość ostrożnym i usposobionym, aby dobre od złego rozróżnić i odepchnąć od siebie czarę trucizny, tak często za zdrowy sobie podawaną napój. I jeżeli w życiu twojem starasz się o wiernych przyjaciół, u którychbyś w potrzebie radę i naukę, a pociechę znalazł w strapieniu; nie mniej troskliwym Ci być należy, wybierając sobie, w chwilach wolnych od zatrudnień i pracy, książkę, mającą Ci korzystać jaką przynieść, do takich się zawsze uciekał, któreby cnoty uczyć, do pełnienia jej zachęcić i zagrzać zdolne, czystym były dla Ciebie źródłem prawdy, pociechy i przykładów naśladowania godnych.

Zdaniem wszystkich, z bogobojności swojej znanych mężów, po księgach Pisma ś., owę krynicę niewyczerpanej wszelkiej prawdy i niezmałconego źródła pociechy i ochoty, Żywy Świątych Pańskich pierwsze zajmują miejsce. (b) Czytając je i podziwiając w Świątych Pańskich, miłość ową gorącą Boga i bliźniego, ową wytrwałość w dobrem, poświęcenie się bez granic dla prawdy i cnoty; któż nie będzie ich chciał naśladować i żywot swój podobnym ich żywotowi uczynić, a tęp samemu zapewnić sobie pokój duszy, którego świat nie zna i dać nigdy nie może? — Żywy Świątych są dla nas najdzielniejszymi mowcami, porywającymi za sobą; i to nie słowy tylko, bez najmniejszego często przebrzmiewającemu skutku, ale czynami i dziełami, godnymi naśladowania. Cenili już poganie wysoko cnoty i zasługi tych, co dla kraju swojego coś uczynili znakomitego; imiona mężów w takich zapisywano w rocznikach dziejów ojczystych, — stawiano im pomniki, — na cześć ich śpiewano pieśni, aby tym sposobem pamięć ich przekazać potomności i zachęcić ją do naśladowania. Miałaby Kościół, — ta o szczęście dzieł swoich troskliwa matka, z taką pieczołowitością pielęgnująca je i prowadząca do żywota, — być obojętnym względem tych, co szczególniejszemi, pomiędzy jej synami i córkami, zajaśniali cnotami? — Nie! zachowuje imiona ich Kościół, przypomina ich zasługi wiernym często, przemawiając do dzieł swoich: „Patrzcie, dziatki! oto przodkowie wasi, oto ojcowie i matki wasze, co podobnie jak wy żyli na tym świecie, — w podobnych wam znajdowali się stosunkach, — z temi samymi, co i wy, walczyli pokusami i przeszkodami, — pokonali je szczęśliwie, wytrwali w dobrem do końca, a w nagrodę cnot swoich, są dziś w niebie, u Boga, gdzie i wy obok nich staniecie, jeśli tylko w ślady ich będziecie wstępować.”

„Jeśli na niebo i gwiazdy i słońce tak piękne, z rozkoszą patrzysz: jeżeli ozdoby ziemi w górach i pagórkach i polach, i w zieloności i kwieciu i wrzekach i lasach i gajach ślicznych, uciechę tobie miłą dają; — pisze wielki nasz Skarga, (c) — jeśli na ptakach, śpiewaniu ich i piórkach pięknych, i na zwierzach rozmaitych dzikich i domowych, oko twoje chłodziś: a jako się patrzac na Świąte Boże nie ochłodziś? — To wszystko nierozumne stworzenie jest, jako ślad tylko Boga nieogarnionego: a Święci są jako twarz i obraz i podobieństwo jego. Na Boga jeszcze patrzeć nie można: ale obrazem jego ucieścić się możemy. O jaka wielka ochłoda! Święci są obrazem Boga żywego: o jako pięknie i miło na nie patrzeć! Świeci malowaną twarz Boską cnotami Boskimi i od Boga włanymi na sobie mają: o jako wdzięczny to obraz, o jako oczy wiernych uwesela!”

W gronie Świątych znajdziesz prawych sług Bożych z każdego niemal narodu, każdego wieku, płci i stanu, a w życiu ich, potrzebną dla siebie naukę, zachęcenie do zamięłowania cnoty, a w pokusach i cierpieniach, nieodłącznych od życia naszego, potrzebną ochłodę. Są pomiędzy nimi synowie i córki tej ziemi, którą w pocie uprawiamy czoła i po której chodzimy, — którą Bóg dał ojcom naszym w dziedzictwo. Tych to Świątych Żywy, z pisarzy ojczystych i dziejów kościoła czerpane, zebrawszy, dla użytku wiernych, a mianowicie młodzieży, opowiedzian e, za pozwoleniem Wysokiej Władzy Archidiecezyi naszej, pod napisem:

„Żywy Świątych Polskich“

wydać umyśliłem.

Żywy te drukowane będą w księgarni Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie, porządkiem, jaki jest w Mszałe Rzymskim, i tak urządzone, iż każdy Żywot, z wizerunkiem litografowanym, osobno drukowanym, i za nader umiarkowaną cenę, przedawany będzie. Wszystkie zaś żywy jedną książkę stanowić będą, do której w końcu osobny tytuł dodany zostanie.

Nim zaś książka niniejsza drukować się zacznie, do Was, Szanowni Bracia i Współpracownicy w winnicy Chrystusowej, pokorną prośbę moję zanieść widzę potrzebę. W wielu kościołach naszych śpiewa lud pieśni na cześć Świątych Polskich, których zebraniem — ile mi wiadomo — nikt się dotąd nie zajął. Chciałbym pienia te pobożne — jeśli P. Bóg pozwoli — zebrać i nie jedno z nich korzystać; upraszam więc Was jak najuprzejmiej, abyście na pieśni tego rodzaju, na najmniej mianowicie znane, uwagę Waszą zwrócili i takowe spisane, mnie wprost lub też przez księgarnię E. Günthera w Lesznie i Gnieźnie przesłać raczyli.

W dzień Ś. Katarzyny r. 1846. Winnogóra pod Miłostawiem.

X. A. Tyc.

(a) Chrys. hom. III. de Lazar. T. I. p. 738. edit. Ben.

(b) S. Augustini Conf. I. VIII. c. 6.

(c) W przedmowie do Żywotów ŚŚ. Pańskich.